Nr. 302. **We Lwowie, Czwartek dnia 18. Listopada 1869.** **Rok VIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: **kwartalnie** 3 złr. 75 centów, **miesięcznie** 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie:
w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii 6 „
„ Francji i Anglii 23 franków
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
(bez Tyg. Ni.)

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Biòro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia **Józefa Czecha** w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik **Raczkowski**, rue du pon. de Lodi Nr. 1. We WIEDNIU: p. **A. Oppelik**, Wollzeile, 22; tudzież pp. **Haasenstein & Vogler**, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. **Haasenstein & Vogler**. W BERLINIE: p. **Rudolf Mosse.**

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie legają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz, bywają niszczone.

Lwów d. 18. listopada.

(Jawne rozbicie ministerjum przedlitawskiego. — Pomyślna pozycja naszej delegacji. — Sprawy dyplomatyczne. — Radykalizm paryzki na schyłku.)

Rozdwojenie ministerstwa, które faktem było oddawna, jest już tak jawnem, że nawet półurzędowi jawnie o niem mówią. Rozdwojenie to zresztą jest raczej rozbiciem, bo nie chodzi o odmienne zapatrywanie się na sposób wykonania jednej sprawy, ale o walkę dwóch spraw, które tem tylko są do siebie podobne, że dotykają przyszłości Austrji i muszą być pilnie załatwione. Nie o to chodzi, czy tańczyć mazura z podkówkami lub bez podkówek, ale o to, czy tańczyć walca, czy iść spokojnie drogą pilną.

Kwestja sporna jest wiadoma — bo nie od dzisiaj obrabiają ją dzienniki, mianowicie wiedeńskie, z całą żarliwością. Jedna połowa gabinetu żąda przedewszystkiem ugody z Czechami i Polakami — są to pp. Taaffe, Berger i Potocki; druga przedewszystkiem żąda „odświeżenia“ Rady państwa zapomocą bezpośrednich wyborów i odłączenia jej zupełnie od sejmów krajowych. Druga ta połowa, złożona z pp. Giskry, Herbsta i Hasnera, chce zabrać się do ugody wspomniauej dopiero na podstawie odnowionego parlamentu. Za plecyma pierwszej połowy stoi podobno hr. Beust, za plecyma drugiej p. Plener, którzy obaj są w Wiedniu nieobecni, bo z cesarzem udali się do Egiptu. Jeśli ministrowie wiedzą co chcą i mają charakter, to trzymać się muszą każdy swego zdania, i albo ustąpić, albo drugą połowę kolegów zmusić do ustąpienia. Ale ani p. Giskra, ani p. Taaffe nie są mężami zasad; słychać tylko było, że dr. Berger ma ustąpić, i że już na jego miejsce myślano stawiać p. Lassera, namiestnika Tyrolu, niegdyś prawą rękę Szmerlinga — ale pogłoska nagle ucichła. I naturalnie, bez cesarza i p. Beusta o zmianach w gabinecie myśleć niepodobna, a pp. Giskra itd. nawet po przybyciu cesarza odwoływać się będą do Rady państwa, czyniąc zadość swojej nazwie jako „ministrowie parlamentarni.“

Otóż przed rokiem byłoby było rzeczą niewątpliwą, że bürgerministrowie zwyciężą. Bürgerministerjum się spóźniło o rok, i to spóźnienie łatwo może przypłacić życiem. Przed rokiem większość niemiecka byłaby rykiem tryumfu powitała jak jeden mąż wniosek wprowadzenia wyborów bezpośrednich, nawet bezwarunkowo bezpośrednich z ogółu ludności — a nie, jak dzisiaj, z grup, i opór autonomistów byłby daremny, bo mamelucy polscy byliby opuścili tak swoich ziomków, jak i resztę autonomistów. Dzisiaj już większość niemiecka jeśli nie rozbita, to zachwiana, nieufa bürgerministrom, i choć pójdzie do walki za wybory bezpośrednie, to niechętnie. Już jej nawet niestraszna groźba upadku dr. Giskry i t. d., jak w ostatecznej rozpaczy porzuciła była Schmerlinga mimo pewności, że schedę po nim obejmie ministerjum, wręcz większości niemieckiej przeciwne. Następstwa tego stanu rzeczy bardzo trafnie charakteryzuje *Tagblatt* jak następuje:

„Na tym domowym sporze mogą zyskać Polacy, jeśli się zręcznie uwiną. Nie podlega wątpliwości, że tak jedna jak druga połowa ministerstwa będzie ofiarowała Polakom odrębne stanowisko, byle pozyskać ich 38 głosów. Okoliczności nastręczają Polakom pozycję pomyślną, którejby własnemi zabiegami i własną roztropnością nie byli zdołali sobie utworzyć. Wkrótce będą mieli sposobność do odwetu za sposób, w jaki na sesji zeszłej puszczono z kwitkiem ich rezolucję. Będą teraz mogli z rządem na serjo pomówić, czy reprezentant rządu w sejmie galicyjskim miał prawo zapowiedzieć, że przeważna część uchwał sejmu **nie** otrzyma sankcji cesarskiej. Głosów polskich potrzeba tak samo do ugody z Czechami, jak i do przeprowadzenia reformy parlamentu. Prawda, że ta okoliczność nie jest nam Niemcom przyjemna — ale trzeba widzieć rzeczy tak jak są. Jeżeli w delegacji polskiej, teraz po części z nowych członków złożonej, znajdzie się przywódzca zręczny i zdeterminowany, a zarazem zdolny powagą swoją stłumić wszelkie niesnaski w łonie delegacji, to będą mogli Polacy decydującą odegrać rolę w przesileniu, które nadchodzi i którego niepodobna już długo powstrzymać.“

Uwaga ta musiała się nasuwać już sama tym członkom naszej delegacji, którzy bacznie, i to nie przez bibułę sztandaru ministerjalnego, który już poszedł do magazynu rupieci historycznych, patrzą na to co się dzieje we Wiedniu i w ogóle między Niemcami austrjackimi. Przytoczyliśmy jednak ten głos pisma wiedeńskiego, niezawisłego, na dowód, że i w obozie centralistycznym pojmują dokładnie przyszłą wagę naszej delegacji — i że niezawodnie ją wyśmieją, gdyby pomyślnego położenia swego nie wyzyskała.

Stanowisko bürgerowskiej połowy w sporze obecnym, jest dość jasno narysowane — stanowisko zaś pp. Taaffego, Bergera i Potockiego dotychczas mgłą zasłonięte, — tylo tylko wiemy, że są przeciw konstytucji w obecnej jej formie, a za spotęgowaniem siły krajów. Wedle praw parlamentarnych, rzeczy powinneby się wyjaśnić już przy układaniu mowy tronowej; a jeśli prawda, że mowa ta, o ile już jest zredagowaną przez gabinet, poruszy i sprawę wyborów bezpośrednich, to albo powie, że rząd ją wniesie, albo że wnieść nie może — a wtedy jedna połowa ministrów musiałaby już przed publicznem odczytaniem mowy tronowej być innymi zastąpioną. Okoliczność tę przeskakują pisma niemieckie — dając tylko półuśmiechem do poznania, że teraźniejszym ministrom kończy się dopiero w ostatkach grudnia dwuletni termin ministrowania, potrzebny, aby otrzymali emeryturę 4000 złr. Ten jednak wzgląd nie może się odnosić do pp. Taffego i t. d., chyba do bürgerministrów. Może to i prawda — dlatego pisma wiedeńskie utrzymują, że przed d. 10. grudnia Rada państwa się nie zbierze, że potem nastąpią rozprawy adresowe, które niezawodnie długo się pociągną, zapewne do Bożego Narodzenia, i że dopiero z rezultatu rozpraw adresowych wypłyną ostateczne postanowienia względem ugody z Czechami i bezpośrednich wyborów.

Pisma te nazywają ten stan „prowizorjum rozterki“. Jest on dla centralistów nieznośnym, i całą winę przypisują swoim bürgerministrom, raz że dopuścili do swego grona takie żywioły, jak hr. Taaffe, powtóre, że dopuszczając je nie postawili od siebie warunków. Wtedy mogli byli zagrozić ustąpieniem i stać się zupełnie panami sytuacji. „Zresztą, powiadają te pisma, gdyby tylko chodziło o osoby tych panów, to nie bardzo byśmy się kłopotali. Ale postępowaniem swojem w chwilach stanowczych narazili oni swoje stronnictwo na szkody i ściągnęli wypadki, które mogą przybrać obrót groźny“ — dla centralistów.

Jak sobie postąpią mamelucy?... Żal nam tych baranków, których sztandar ministerjalny bez walki gdzieś się ulotnił. Papierowy ich organ, zostawszy bez sztandaru, urobił sobie ze *Słowa* wiatrak, z którym wojuje, nazywa rezolucjonistów sektą — a pomału zaczyna przybliżać się do rezolucji. Według pism peszteńskich centralistyczni członkowie Rady państwa czekali ze zjazdem swoim przedrajchsratowym tylko na zamknięcie sejmu galicyjskiego; teraz mają zjechać się w Wiedniu i zaprosić na swoje konferencje także delegatów galicyjskich „wszelkich stronnictw“.

Cesarz przybył po burzliwej przeprawie d. 15. do Port Said w Egipcie, i wróci z końcem miesiąca. Hr. Beust miał z Aten przesłać księciu Czarnogóry podziękowanie za jego zachowanie się przyjaźne i oświadczyć, że Austrja nie naruszy jego terytorjum. *N. Fremdenblatt* otrzymał jednak z Kotaru wiadomość, że tam zaczynają niedowierzać księciu.

W świecie dyplomatycznym ruch niemały. Angielscy posłowie gromadzą się w Londynie. Królestwo wirtembergscy przybyli naumyślnie do Monachium, aby króla bawarskiego nakłonić do wspólnego postępowania w sprawie państw południowoniemieckich wobec Prus. Prusy tymczasem na mocy ustawy związkowej dały kawalerji księztwa Darmsztadzkiego pruskiego jenerała na dowódzcę. Bismark słaby, ma stanowczo złożyć prezydenturę gabinetu pruskiego, którąby objął hr. Eulenburg, a sam sprawować tylko obowiązki kanclerza Związku. Zalatują wieści o jakichś rokowaniach między Francją a Moskwą względem zawarcia jakiegoś przymierza. Ale podstawa, na której opierają się te wieści, jest niemożliwą. Oto car ma wkrótce umrzeć, a następca jego, jako zwolennik partji staro-moskiewskiej, jest nieprzyjacielem Prus; dlatego Francja zajęłaby się pospołu z nim rozwiązaniem kwestji wschodniej za cenę porzucenia Prus przez Moskwę.

Widma, któremi groziły ostatnie wichry radykałów w Paryżu, pełzną. Obawiano się, aby podczas tych wichrów nie zmarł Napoleon III., wtedy bowiem Francja byłaby na długo bezwładną, i nimby wróciła do normalnego stanu, mogłyby Prusy związać się z Moskwą, i urządzić środek i Wschód Europy po swojemu. Gwiazda Rocheforta już d. 14. przygasła, tak że wątpią, czy utrzyma się w okręgu Iszym; Barbes, Pyat, Blanc upadną niezawodnie. Wykryto w Rocheforta życiu różne plamy fatalne pod względem politycznym. Niedawno pisał był z Brukseli, że gdyby go w drodze do Paryża aresztowano na granicy, to zabije komisarza policji z rewolweru. Otóż przyaresztowano go, a Rochefort ani palcem kiwnął. Nie pomogło mu wyparcie się, jakoby Ledru-Rollina nazwał „indywiduum, które nie stoi na wysokości swej misji“. Nie wierzono, aby spełnił swoją groźbę, że wszedłszy do Ciała prawodawczego wytoczy proces cesarzowi. Obliczono, że numera swojej *Latarni*, które go kosztują po 12 centymów, sprzedając po 40 centymów, odziera lud paryzki na 336.000 franków rocznie, które w karty przegrywa. Manifest lewicy podpisali także Bancel i Gambetta.

Sprawa ugody, bezpośrednie wybory i Galicja.

Jaki brak wyrozumiałości, i jakie zapoznanie ogólnej sytuacji w sferach rządowych panuje, można powziąć miarę z *N. fr. Presse*, która dziś jest organem najbardziej ministerjalnym.

Wiadomo, jak po dokonaniu wyborów uzupełniających do sejmu czeskiego, gdzie wszyscy kandydaci opozycyjni powtórnie zostali wybrani, jeden z najbardziej rozpowszechnionych dzienników centralistycznych, tj. stara *Presse*, zmienił front w sprawie czeskiej, i zaczął energicznie występować za polityką pojednania i kompromisu z opozycją, zarówno silną jak wytrwałą — i dając do zrozumienia, że doktrynerskie trzymanie się tam litery prawa pisanego, gdzie chodzi o organizację wielkich grup narodowościowych, prowadzić musi do osłabienia, a w razie zawikłań zewnętrznych i do upadku państwa.

Na samą myśl zaniechania dotychczasowej, nieproduktywnej polityki, a jęcia się nowej, oburzyły się organa półurzędowe i subwencjonowane, a na ich czele *N. fr. Presse*, i zaczęły wygłaszać, że ugoda pozakonstytucyjna z Czechami, znaczy tyle, co opuszczenie Niemców czeskich i oddanie ich Czechom na łaskę i majoryzowanie.

Jęto się przytem taktyki dość zręcznej, wykazując, że przeciwnicy polityczni nie mają ani planu kompromisu, ani ogólnych zasad nie przedłożyli, z którychby wnioskować można, czy kombinacje te „nowoczeskie“ dadzą się pogodzić z ustrojem nowej ery? Był to jednak — jak się pokaznje —

Przegląd literacki.

(Biblioteka narodowa p. F. H. Richtera. *Ze starych Zbroic Rytmy i Album włoskie przez T. Lenartowicza.*)

Poezja nasza ubiegłego półstolecia tak bujnym zajaśniała kwiatem, tyle imion otoczyła aureolą chwały, tyle prądów i kierunków wydobyła z drzemiącego łona narodu, że pod względem potęgi i rozmaitości swojej może być chyba porównaną z malarstwem szesnastego wieku we Włoszech. I u nas jak ongi we Włoszech, obok trójcy mistrzów pierwszego rzędu, stają wieszcze przybliżeni do tamtych duchem, poeci pełni zapału i siły, a za nimi podążają liczni ich naśladowcy. Panuje wprawdzie pewien ogólny nastrój patrjotyczny we wszystkich wznioślejszych utworach tej tak niedawnej epoki, poza tym nastrojem jednak dostrzegamy jak najbujniejszej rozmaitości tak w kierunku moralnym, społecznym, jako i w estetycznym.

Zaledwie przebrzmiały archanielskie trąby trzech naszych mistrzów, budzące naród do miłości, do wiary i do walki, aż dało się słyszeć słabsze już, ale wdzięczne i słodkie granie młodszych poetów, którzy, po rychłym zgonie Syrokomli, zbiegli się także w trójcę przodującą.

Pol, Ujejski i Lenartowicz zostali spadkobiercami liry wielkich poprzedników swoich, i kiedy pierwszy maluje nam złote obrazki z niedalekiej przeszłości, i całą ziemię naszą od Dniestru po Bałtyk w swoje rymy rzeźbione oprawia, kiedy drugi idąc torem Zygmunta nastraja bardon na tony prorocze, Lenartowicz wręcz odmiennych chwyta się tonów, życie ludu opromienia poezją, snując z niego swoje piosnki, wiosenne kwiaty wiotkie, pełne wdzięku i woni. Zbliża się on do Brodzińskiego sielankowem usposobieniem swojem, tylko mniej ma od tamtego powagi, a więcej za to gracji i subtelnej słodyczy.

Lira Lenartowicza po zamilknięciu poprzedzających ją wieszczów naszych, podobną jest do głosu pastuszego fletu z rodzinnej kręconego wierzbiny, kiedy ten po przejściu trąb, kotłów i całej groźnej muzyki wojennej, wiodącej szyki do bitwy, rozlega się rzewną nutą po cichych gajach i łąkach wesołych.

Takim był dla nas Lenartowicz przed laty kilkunastu. Bezpowrotny wyjazd za granicę, życie tułacze, brak soków ojczystego życia, które są najlepszym i najzdrowszym pokarmem muzy poetycznej, wszystko to nie mogło nie oddziałać na biedne serce, z daleka śniące o swoich łąkach, o swoich ludziach prostych a kochanych i o ich piosnkach, które jego twórczej fantazji za materjał służyły surowy.

Umilkła była lira Lenartowicza; czasami tylko z pod błękitnego nieba Toskany, dolatywały do nas jej urywane dźwięki, niosące tęsknotę, łagodną, na jaką pozwalało klasyczne niebo Włoch. Jużeśmy myśleli, że poeta na bok lirę odłożył, ponieważ mu już wesołego, a mazowieckiego nic zagrać nie chciała, i czasami tylko chwytał się jej „jak za pokutę“. Dochodziły nas wieści, że jął się rzeźbiarstwa i że piękne rzeczy rzeźbił w duchu religijnych sielanek swoich. Byliśmy pewni, że pokrewny mu, a w sąsiedztwie wspomnień miejscowych z nim żyjący duch Fiezolskiego Beato Angelico, przewodniczy mu w jego nowych kreacjach i skierowując wzrok ucznia w błogosławione sfery religijnych uniesień, oddala już nieco myśl jego od biednej ziemi, która go wydała.

Tak jednak nie było. Tylko co wydane w bibliotece p. Rychtera dwa tomy poezyj Lenartowicza dowiodły, że poeta nie przestawał tworzyć na wygnaniu i nie przestawał myśleć o ojczyźnie. Pierwszy tom pod nazwą *Ze starych zbroic*, poświęca autor młodzieży polskiej. W pięknej przegrywce do tego poematu śpiewa poeta:

> O polska mowo, życiodajna roso,
> Polskiego serca ostatnia pociecho,
> Kędyż cię wierni synowie poniosą?
> Chyba w twe progi pochylona strzecho,
> Kędy ojczysta dziatwa zubożona
> Nie bacząc dzikich zakazów cesarzy,
> U matki padłszy rozżalonej łona,
> Języka starych uczy się pieśniarzy.

Skarzy się poeta, że już ostatnia z pozostałych bogactw narodu, jego szczerozłota mowa na dobre trwonić się zaczyna, i już

> „Z hetmańska dzisiejsza ogłada,
> Szczytnemi słowy ojców nie zagada“

Jest to wielka nauka, nie tyle dla dzieci z pod ubogiej strzechy, gdzie słowa polskiego obce się wpływy nie chwytają, co dla większości piszących u nas. Poecie wczytanemu w literaturę naszą złotej epoki, dziwnie brzmi i z barbarzyńska nasza mowa dzisiejsza, i nie dziw, myśmy odskoczyli od niej, zobojętnieli dla niej, i już nie wiemy nawet jakie skarby w sobie zawiera; skądże „z hetmańska“ mówić potrafimy?

Zwracając się do tej mowy, która nam skarby naszej przeszłości zachowała, nakreśla jej i dziś poeta szczytne stanowisko, gdy mówi:

> Nie na to dana, by cię łamać, skręcać,
> Twarz ci nadawać łudząca, to szydną,
> Lecz by jak trąby w pochodzie zachęcać
> Znużone męże w tę noc mało widną.
> Jam cię ukochał i znam twoje czary,
> U serca ludu, jam cię ssał, jak mleko,
> Wzrokiem, ze zbroi wciągałem cię starej.

W ostatnim dwuwierszu znajdujemy wskazówkę, w jaki sposób możemy pokrzepić mizerną mowę dzisiejszą. Potrzeba na to z jednej strony zwrócić się do pomników przeszłości, z drugiej — do wiecznie życiem tryskającego źródła pieśni ludowej i ludowego języka.

Ze starych zbroic nie jest poematem stanowiącym całość artystyczną w ścisłem znaczeniu tego słowa; już na to zresztą sam tytuł wskazuje. Poeta pragnie piękniejsze ustępy dziejów naszych odlać w piosenkową formę, i rzuciwszy na nie swój jasny i słodki koloryt, zrobić je przystępnemi i ponętnemi dla najlichszych prostaczków. Nie o chwałę tu chodzi poecie, ale o dobre dzieło. Piękna forma przychodzi mu w pomoc i powabną sukienką ozdabia jego obrazki, ale nie tyle sukienka nas zachwyca, co odziana nią miłość przeszłości, której piękniejsze chwile w porządku czasu poeta przed naszemi przesuwa oczyma. Są to śliczne jasełka naszych dziejów, gdzie z kolei wychodzą na scenę dzielniejsi królowie nasi, a ten, co stoi za jasełkami w ukryciu, opowiada nam ich siłę, miłość, dzielność i powagę, ich walki orężne i miłościwe ich trudy w pokoju.

Niepodobna nam wyliczać wszystkich piękniejszych ustępów tych „Rytmów“ jak je nazwał poeta; za wielkie bogactwo, by je na prędce pokazać można. Przytoczymy tu tylko ustęp cudownej rzewności, który jest zakończeniem rozdziału o dzwonie zygmuntowskim.

> O! Janie, ojcze polskiej pieśni,
> Jakież to czasy dusza nie śni.
> To gdy się serce k'nim dostroi
> W tej czarnoleskich lip ustroni,
> Może cień ujrzę skroni twojej,
> Jak tam opiera się na dłoni.
> I może uśmiech twój dopatrzę,
> Że wiek Zygmunta, wiek bogaty,
> W takie oblekam proste szaty....
> Cóż kiedy nie stać na bogatsze.

Naiwność i słodycz są duszą poezji Lenartowicza tak dawniejszej, jako i tej, o której teraz mówimy. Język *Starych zbroic* jest dziwnie bogatym w staropolskie zwroty i słowa; dla wielu nawet, co odwykli, a raczej nie zaznali starego języka, bogactwo to czasami zbytkiem wydać się może.

Prócz dziejów Polski w piosenkę odzianych, znajdują się w tym samym tomie i inne pomniejsze poezje, pomiędzy któremi błyszczy cudownemi barwami legendy krótki poemat o św. Cyrylim i Metodym. Niż wszelkie słowa, lepiej o nim poświadczy jeden przytoczony ustęp. Poeta opisuje jak Cyryli w lesie naucza ze świętej księgi lud gromadzący się do koła niego.

> Na matki i na dzieci,
> Gdzieniegdzie słonko świeci,
> I wonności majowe
> Przewiewają dąbrowę.
> A pod dębem przy wodzie,
> Święty biskup się bieli,
> Jako w rajskim ogrodzie,
> Przy świętej ewangelii
> Książęta na kolanach,
> I mały lud w sukmanach,
> Prości tam i nie prości,
> Starości, nie starości,
> Pastuszki nie pastuszki,
> I jak białe owieczki,
> One małe dziateczki
> Okręcone w pieluszki.

Drugi znacznie mniejszy tom poezyj Lenartowicza nosi nazwę: „Album włoskie.“ Są to już jagody włoskiem wykarmione powietrzem, drobne poezje, które zatrzymały zwykłą piosenkową rodzimą formę poety, ale już obce obrazy w niej podały. Inną jest sielanka kraju pomarańcz i róż, niżli piasków, a łąk Mazowsza, toż we włoskich tematach Lenartowicza mniej już naiwności i prostoty, więcej malowniczej draperji. Czasami nawet forma rodzima poety nie dobrze przystaje do wrażeń z klasycznej czerpanych przyrody, jak naprzykład forma krakowiaka do wstępnego wiersza pod nazwą: *Powitanie.* Za to w innych piosenkach włoskich jak np. *Rozczarowanie w Marino*, *Innamorato* jest wiele dziwnie subtelnego wdzięku, który żadnej nie zdoła podpaść analizie, i jest tem dla poezji, czem woń dla kwiatów, czem uśmiech dla twarzy ludzkiej.

J. T.

tylko prosty wybieg, obrachowany na obałamucenie opinii publicznej, i aby zyskać aprobatę łatwowiernych, dla polityki anti-kompromisowej.

Kiedy bowiem dziennik niezawisły i od dawna (od r. 1848) przeciw centralistycznym dążnościom rządów austrjacko-niemieckich występujący, *Wanderer*, podał szereg artykułów, kwestji czeskiej i ugodzie z Czechami poświęconych, i nietylko ogólnikowo, ale w szczegółach, które się odnoszą do kwestyj państwowo-politycznych, wypowiedział co może i jak może być zmienionem bez naruszenia podstawy austrjackiego państwa, a co mogłoby pozostać tak jak jest — jednem słowem, kiedy za pośrednictwem tego organu przemawiał interesowany, przemawiała może umiarkowańsza i ugody pragnąca partja czeska: — to znowu tak samo jak wprzódy ze strony tych, którzy mają władzę, nie znalazła się inna odpowiedź, jak tylko negacja wszelkiego kompromisu, humor, jak Niemcy nazywają, wisielca (*Galgenhumor*) i obstawanie przy tem, co jest i jak jest, choćby miało podstawę tak pozorną tylko jak skrypt Shyloka.

Kto uważnie czytał artykuły *Wanderera*, sprawie ugody poświęcone, ten nie zaprzeczy, że ma przed sobą możliwe zarysy kompromisu, na którego tle mogłoby się zawiązać porozumienie, i wyrobić spokój wewnętrzny w monarchii. Kto zaś przypatrzył się odpowiedzi, wywodom płytkim i wycieczkom złej wiary organu rządowego *N. fr. Presse*, ten musi sobie powiedzieć, że z ludźmi tego rodzaju i z partją, którą oni reprezentują, paktować niepodobna. Z tego przeciwstawienia dobrych chęci i niechęci do ugody i do spokoju, da się wyprowadzić na przyszłość nauka dla interesowanych, że jedynie tylko przez bezwzględne obstawanie przy swych prawach, i bronienie ich na każdym kroku, zdołają wspólnemi siłami przełamać opór ultra-konstytucyjny (konstytucji grudniowej, jaka jest) konserwatystów niemieckich, i przeprowadzić ustrój, więcej odpowiedni życzeniom i potrzebom większości ludów, w skład monarchii Rakuzkiej wchodzących.

Przedłożenia rządowe, nad któremi pracują w biurach ministerjalnych, i które się tyczą wyborów bezpośrednich do Rady państwa, w ścisłym są związku z kwestją ugody lub nieugody, czyli nienaruszenia grudniowych normalnów konstytucyjnych, o tyle, o ile biurokracji zostawione jest szersze pole do działania przy wyborach do Rady państwa, tak, iżby się dała utworzyć większość, ciągłemu i systematycznemu centralizowaniu władzy przychylna.

Że tu nie chodzi wcale o jakąkolwiek koncesję dla nowożytnych pojęć i zasad demokratycznych, tylko o to, ażeby dać władzy wykonawczej praktyczną broń do ręki, tego dowodzi najlepiej projekt rządowy, który zatrzymuje podział na korporacje, gminy i t. p., wyklucza nisko opodatkowanych, a nie żąda niczego więcej jak tylko:

a) ażeby w każdym kraju ludność sama a nie sejm, wybierała delegatów do rajchsratu wiedeńskiego, jak już wybiera posłów do sejmu krajowego;

b) ażeby liczbę członków Izby posłów Rady państwa podwoić, t. j. miasto 203, ażeby wybrano 406 delegatów Przedlitawii do wiedeńskiej Rady państwa.

Ponieważ zaś do uchwalenia zmiany konstytucji, której nie ludy, ani sejmy krajów pojedynczych się domagają, tylko rząd i mała frakcja ministerjalnego stronnictwa — potrzeba koniecznie większości ⅔ części głosów tak w wyższej jak niższej Izbie, a pewności nie ma, czy się potrzebne dwie trzecie części znajdą; więc ułożono projekt taki, ażeby dla Galicji zrobić rodzaj ustępstwa nieszkodliwego, tj. zostawione będzie sejmowi galicyjskiemu do jakiegoś czasu dotychczasowe prawo i obowiązek wybierania delegatów z grona swego podług kuryj, tylko że już 74 zamiast 37, — czy jakie dodatki nie będą jeszcze zrobione, nie wiadomo.

To tylko zdaje się pewnem, że ustawa, na sesji przeszłej przeprowadzona, która upoważnia ministrów rozpisać bezpośrednie wybory w niektórych przypadkach, zostanie dla Galicji zatrzymana.

Mówią, że trzech ministrów sprzeciwia się jeszcze innowacji wspomnianej tj., że radziby odprowadzić ministrów Giskrę, Herbsta i Hasnera, głównych motorów projektu, od poruszenia kwestji bezpośrednich wyborów. Oponentami mają być Taaffe, Berger i Potocki.

Jak bądź, jest to ważna kwestja, i wymaga głębokiego zastanowienia:

W razie, gdyby (co prawdopodobne) wniosek o wyborach bezpośrednich postawiony został na porządku dziennym, sam bez łączności z galicyjską rezolucją, czy delegaci galicyjskiego sejmu mieliby wotować za projektem rządowym (jak niegdyś wotowali za *staatsgefährlich* przy uchwalaniu ustawy o zgromadzeniach), tylko, że rząd co do Galicji zostawia sobie *pro usu suo* prawo rozpisania bezpośrednich wyborów w razie, gdyby sejm był niegrzecznym, a zresztą nie żąda zastosowania nowej ustawy do Galicji?

Czyli zresztą byłaby nadzieja, że żądania Galicji poprą członkowie Rady państwa, którzy należą do opozycji parlamentarnej, i są delegatami tych sejmów, którym nie myśl demokratyczna, ale centralizacja uosobiona w nowym projekcie, jest wstrętną, i które się oświadczyły przeciw zasadzie bezpośrednich wyborów? Póki czas, należy się przestrzegać, ażeby brak myśli i zastanowienia nie popchnął delegatów kraju na drogę dyplomatyzowania i złudzeń optycznych, które tyle razy i w różnych niekorzystnych okolicznościach przyniosły nam rozczarowanie, a sprawie publicznej szkodę.

Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. Angielskie dziennikarstwo poczyna bardzo troskliwie interesować się sprawą dalmatyńską. *Dayly News* zamieścił w tej materji bardzo życzliwy artykuł, w którym radzi ustąpić Dalmację Węgrom. Ten sam dziennik wydrukował jednak potem list z Wiednia, mający wypowiadać intencje rządu, bardzo stanowczo sprzeciwiający się wcieleniu Dalmacji napowrót do Kroacji. *Pall Mall Gaz.* konstatuje znów na podstawie informacyj „z dobrego źródła,“ że doniesienia dziennikarskie o zawiązaniu się rokowań dyplomatycznych w kwestji dalmatyńskiej, są niedokładne. Tak Austrja jak i wszystkie inne mocarstwa poczytnją ją za czysto domową sprawę austrjacką, nie mogącą stanowić przedmiotu międzynarodowych rokowań. Cała akcja zagranicy w tym względzie redukuje się na dobrowolnem zawiadomieniu ze strony gabinetu moskiewskiego, że zalecił Czarnogórze jak najściślejszą neutralność, i na oświadczeniu ks. Czarnogóry, że neutralność taką zachowa. *Pall Mall Gazette* pisze też między innemi: „Gabinet wiedeński powinien zachowywać na Wschodzie politykę nieinterwencji, ale nie nieinterwencji bezwarunkowej.“

Francja. *Reveil* ogłasza nowe pismo pana Ledru Rollina następującej osnowy: „Nie, pomimo wszelkich przedstawień nie udam się do Paryża na czas wyborów. Paryż wypowiedział już — mniejsza w jakiej formie, swoje ostatnie słowo. Wywrze ono na Francję i na Enropę tem silniejszy wpływ, ezem spokojniejszem ono będzie. Wyrok ten może cesarstwo tylko przemocą zażegnać. Czy nie słyszeliście złowrogiego wołania cesarskiego dziennikarstwa, które domaga się hekatomby dziesięciu tysięcy republikanów? Czyż nie wiecie, że koszary są przepełnione żołnierstwem i ciągle nowe wojska ściągają do Paryża. Nie można się łudzić co do tego, czego pragnie cesarstwo — jest to dzień krwi. Niespodziane przybycie męża, uchodzącego w podwójnem znaczeniu za zaburzyciela, może łatwo dać pretekst do starcia, dokąd wasz głos nie zdejmie ostracyzmu z jego osoby.

„Mając na oku podnoszące głowę cesarstwo, zmuszony byłem wywołać w 1849 dzień 13. czerwca. Szczęśliwy rezultat dnia tego byłby oszczędził Francji wiele cierpień, hańby i ruiny, klęska zaś sprowadziła upadek naszego stronnictwa w osobach najchętniejszych do poświęceń się dla przewodniej idei jego deputowanych i pisarzy. Nowa próba ofiary tego rodzaju dziś, gdy cesarstwo kona, byłaby niedorzecznością i zbrodnią. Mówią mi, że tem wahaniem się mojem utracę sympatje namiętniejszych, tak jak je już utraciłem u niektórych z powodu niezłożenia przysięgi. Ale cóż może u mnie znaczyć popularność wobec dobra demokracji? Czy jestem popularnym lub nie, czuję, że jestem w ognisku prawdy. Zdaje mi się, że dość wyraźnie wypowiedziałem czego chcę: oto pragnę ze stanowiska zasady przeprowadzić powszechne głosowanie jego własną siłą, ze stanowiska taktycznego pragnę zaś w tej wojnie oblężniczej wobec nieprzyjaciela, rozporządzającego znacznemi siłami, pod osłoną głosowania coraz bliżej i bliżej podsuwać miny pod jego stanowisko.

„Precz z bałamuceniem! Są tylko dwie role: wasza wyborcy, która ruch przyspieszyłaby, i zaprzysięgłych, którzy w Izbach musieliby się bronić. Czyż chcą więc wyborcy trzeciego okręgu, którzy dali już dowód wielkiego patrjotyzmu wygnaniem zmiennika położyć jeszcze większe zasługi i stać się oswobodzicielami zasady powszechnego głosowania? Czy chcą, czy mogą oni zresztą próbować tego przy pierwszym zaraz wyborze? Jeżeli są do tego zdecydowani, niech powiedzą — moje nazwisko jest im do usług. Jeżeli zaś chcą uczynić jeden krok tylko, bez intencji postępowania, dalej, niechaj i to powiedzą, ale zaraz, a imię moje zniknie z placu boju.

„Nie mnie to, który od trzynastu lat jestem apostołem powszechnego głosowania, który już w roku 1841 skazany byłem na sześć miesięcy więzienia za wypowiedzenie tego wobec uprzywilejowanego kolegium wyborczego, mnie który dożyłem tego trudnego do wypowiedzenia szczęścia, uświęcić tę ideę — nie mnie to powtarzam przystoi—stać się przedmiotem niezgody w tej kwestji, stać się przeszkodą w swobodnem jej przeprowadzeniu. Wyborcy trzeciego okręgu niechaj rozważą, że głosując na niezaprzysiężonego, mogą [illegible] jnie bez gwałtów zadać cesarstwu cios stanowc[illegible] ze swego głosowania mogą zrobić pamiętne fa[illegible]m w rocznikach sławy demokracji.

Pozdrowienie i braterstwo

Ledru-Rollin.“

Włochy. Zwołany do Neapolu przez hr. Ricciardiego anti-sobór zrobi podobnoś fiasko. Dotychczas nie otrzymał on w tej sprawie innych pism, jak tylko jakiś adres z Oceanii, niekoniecznie szczęśliwie wystylizowane pismo, zaopatrzone nazwiskiem Garibaldego, adres młodziutkich libertynów, inny podpisany przez 50 robotników i podpisane przez kilku podrzędnych urzędników oświadczenie w dzienniku *Popolo d' Italia*. Z zaproszonych gości pojawi się zapewne bardzo nieliczne grono. Hrabia Ricciardi jest zresztą osobistością bardzo zacnego charakteru i poczciwy, jak to mówią z kościami. Nawet klerykalne pisma nie bardzo gniewają się na niego za to hałaśliwe wystąpienie przeciw papiezmowi. Piszą tylko, że na stare lata zachciało mu się zostać sławnym człowiekiem. Ale źle się z tem wybrał, bo rzecz się nie udała kompletnie.

Kronika.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek dnia 18. listopada b. r. o godzinie 6tej wieczorem w sali ratnszowej. Na porządku dziennym:

Sprawy z ostatniego posiedzenia zaległe, mianowicie:

1) Nadanie stypendjum fundacji ś. p. Głowińskiego; sprawozdawca radny p. Ignacy Lewakowski.

2) Odstąpienie bezpłatne gruntu na cmentarzu łyczakowskim na pomnik dla b. redaktora ś. p. Brunona Bielawskiego; sprawozd. radny dr. Gębarzewski.

3) Wnioski sekcji IV. z powodu zamierzonego zaprowadzenia w Winnikach jarmarków; sprawozdawca radny dr. Milleret.

4) Wnioski sekcji IV. względem przyznania za lata 1868 i 1869 subwencji dla szpitalu sióstr miłosierdzia; sprawozd. radny dr. Gębarzewski.

5) Wybór komitetu konkurencyjnego dla szkoły w Malechowie; sprawozd. radny ks. Formaniosz.

6) Sprzedaż parceli w III. dzielnicy; sprawozd. radny p. Dąbrowski.

7) Asygnata subwencji dla szkoły ewangielickiej; sprawozdawca radny p. Komora.

8) Podanie Towarzystwa ochronek małych dzieci o odstąpienie miejskiej realności pod nr. 876 i 420 ¼; sprawozdawca radny p. Dąbrowski.

9) Wnioski sekcji IV. względem wyasygnowania remuneracji dla Dzierdzielewicza, kancelisty magistratu, za czynności przy wadze miejskiej; sprawozdawca radny dr. Gębarzewski.

10) Wnioski sekcji II. i III. względem przyznania ogrodnikowi miejskiemu panszalu na fiakry; sprawozdawca radny p. Jasiński.

11) Wnioski sekcji II. względem wyasygnowania należytości za substytucję kontrolora kasy miejskiej; sprawozdawca radny dr. Czemeryński.

— **Towarzystwo prawnicze.** Sekcja dla prawa cywilnego, karnego, handlowego, wekslowego i postępowania sądowego, odbędzie zwyczajne posiedzenie w sobotę dnia 20. b. m. o godzinie 6. wieczór, w czytelni Towarzystwa. Na porządku dziennym między innemi: 1) Sprawozdanie z ruchu literackiego i naukowego z zakresu prawa handlowego i wekslowego; sprawozdawca dr. Piętak. 2) Rzecz o zastosowaniu art. 8. ustawy zasadniczej z 21. grudnia 1867 Dz. pr. p. nr. 142, względem obowiązku państwa do wynagrodzenia szkody, z powodu naruszenia osobistej wolności wynikłej; sprawozdawca dr. Białoskórski.

— **W Wiedniu** szalał z soboty na niedzielę okropny orkan, jakiego nie zapamiętali najstarsi mieszkańcy tamtejsi, chociaż okolica ta często jest nawidzaną przez wichry południowe. Wiele gmachów jest mocno uszkodzonych, kilka osób zabitych, kilkanaście rannych.

— **Einige lyrische Gedichte.** *Polnischen Meistern nachgesungen von Dr. Leo Ary Zucker.* (*Leipzig Comissionsverlag v. L. A. Kittler 1869*). Pod tym tytułem wyszedł zbiorek, zawierający przekłady niemieckie niektórych utworów poetycznych Mickiewicza, Syrokomli, Odyńca, Zmorskiego i Kornela Ujejskiego.

— **Pani Hubertowa**, jak się dowiadujemy z *Czasu* ma przybyć do Krakowa na występy gościnne. Bawi tam obecnie znakomity artysta warszawski p. Rychter, który także w początkach przyszłego miesiąca zamierza wystąpić na scenie krakowskiej.

— **Ze Złoczowa** Wydział Towarzystwa pedagogicznego, oddziału złoczowskiego, podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że staraniem tegoż rozpoczynają się w Złoczowie, w miesiącach zimowych, wykłady popularne. Pierwszy wykład będzie miał p. Tadeusz Romanowicz, z ekonomii politycznej; drugi i trzeci wykład p. Karol Maszkowski, z estetyki; czwarty i piąty wykład p. Bolesław Baranowski, z literatury polskiej; szósty wykład p. Łucjan Tatomir, z historji polskiej; siódmy wykład dr. Tomasz Stanecki, z fizyki. Dalsze wykłady nastąpią dopiero po świętach i później ogłoszone zostaną.

Biletów dostać można w dyrekcji szkoły głównej, tudzież w aptece p. Pettescha. Członkowie Towarzystwa mają wstęp bezpłatny, i mogą się postarać o bilety u dyrektora szkoły miejscowej. Początek każdego wykładu o godz. 5tej popołudniu.

— **Fundusz dla literatów.** Warszawskie *Kłosy* podają na czele swego najnowszego numeru następującą wiadomość: „Zwracano już nieraz uwagę na potrzebę utworzenia Towarzystwa wsparcia literatów, na wzór Towarzystwa wsparcia artystów, które od lat wielu już istnieje, rozwija się i oddaje nie małe posługi. Liczba pracowników pióra, przy coraz większych potrzebach duchowego życia, powiększa się z dniem każdym, a bolesne przykłady biedy i nędzy, nietylko samych literatów, ale i po nich pozostałych wdów i sierót, coraz liczniejsze. Jeden z zamożnych obywateli, który nie mało już łożył dla wzrostu piśmiennictwa naszego, i nie szczędził na to hojnego grosza, znając dobrze smutne położenie literatów, ofiaruje na pierwszy początek funduszu na ten cel 10.000 rubli, które złożyć obowiązuje się, gdy Towarzystwo wsparcia literatów, ich wdów i sierót, zawiąże się ostatecznie. „Niech to będzie na początek, aby zachęcić publiczność do dalszego udziału w powiększaniu zasiłków, na cel ten tak potrzebny“ — mówi sam w liście, pisanym do jednego z naszych główniejszych współpracowników. M[illegible]śl takiej pomocy dla t[illegible]ch, którzy w kole społeczności naszej kładą przeważne zasługi, godna poparcia; spodziewamy się, że znajdzie nie m[illegible] liczbę ludzi dobrej woli, co zapragną wprowadzenia jej w życie. Redakcja *Kłosów* przedsięwzięła odpowiednie po temu starania i zajmuje się ułożeniem projektu, który następnie przedyskutowany, przez grono kompetentnych przygotowanym zostanie dla przedstawienia do właściwej władzy pod zatwierdzenie.“

— **Najnowszego rodzaju welocyped** wynalazł obecnie p. Nartowski, budowniczy w Łomży, od dawna zajmujący się wynalazkami mechanicznemi. Na welocypedzie tym, czy samopędzie lub skorochodzie, a jak kto chce „wylecipędzie“, p. Nartowski pomieszcza trzy osoby bardzo wygodnie i porusza go bez trudu.

— **Zbiegli złoczyńcy.** Szulim Frachtmann z Brodów, 23 l., smukły, średniego wzrostu, umknął z aresztu sądu śledczego w Brodach, a Damian Wasilków, nauczyciel trywialny, około 33 l. liczący, średniego wzrostu, nieco łysy, z aresztu sądu śledczego w Horodence.

— Jung Henryk, wychodźca z Józefowa w Polsce, w ostatnim czasie w Schönaugen pod Mielcem zamieszkały, garbarz, 41 l., średniego wzrostu, został za zbrodnię obrazy majestatu uwięziony, lecz zbiegł z więzienia w Mielcu.

Jakób Rogos, włościanin z Domaradza pod Brzozowem powracający z Błażowej, zajechał na obiad do karczmy koło Gąkolówki, gdzie się do niego jakiś nieznajomy człowiek przyłączył i poczęstował go kilkoma kwaterkami wódki, poczem obydwa ku domowi odjechali. Gdy Rogos w drodze zasnął, nieznajomy ściągnął z niego buty, zrzucił go z wozu do rowu i sam odjechał z wozem i parą końmi w niewiadomą stronę. Nieznajomy liczy około 30. l. jest mały i podsadkowaty.

— **Morderstwo i samobójstwo.** W Leśnikach w pow. sokalskim Józef Tańczak, który mieszkał pospołu z Anną Żołnowską i prowadził życie niemoralne, przyszedłszy d. 30. [illegible] pijany do domu, pokłócił się z Żołnowską [illegible]wszy wałek roztrzaskał jej czaszkę, a potem poderznął jej gardło nożem. Następnie poszedł do szopy i tam się powiesił.

— **Kradzież broni.** W Horyńcu pod Cieszanowem skradziono z pałacu 9 dubeltówek i 2 pojedynki.

— **Z szpitalu głównego** we Lwowie zbiegł obłąkany Leon Hnatowski z Czerniowiec, 41 l., wzrostu średniego.

— **Do rocznicy unii lubelskiej.** Przed trzema miesiącami odbył się uroczysty obchód rocznicy unii lubelskiej. Zapisujemy tu z pamięci rzewne przemówienie p. Krystyna Ostrowskiego, w gronie kilku przyjaciół zebranych na uczczenie tej rocznicy, którego wówczas dla nawału materjału nie byliśmy w stanie udzielić czytelnikom. Oto są słowa tego zacnego weterana wychodźtwa:

„Nie wypełniłbym zlecenia uroczyście mi powierzonego przez ogół emigracji polskiej po za granicami kraju, gdybym nie podziękował wam publicznie, o ile to nam jest dozwolonem, za wasze braterskie przyjęcie wystosowanej na dzień 11. sierpnia odezwy, a w ręku szanownego posła Fr. Smolki przezemnie złożonej; za jednomyślny oddźwięk jaki w sercu waszem znalazły te tysiączne pośmiertne głosy, z najdalszych kończyn świata do was, w jednym dniu, w jednej prawie chwili przybywające. Pośmiertne, mówię; gdyż wierzajcie mi ziomkowie i bracia, to nasze wygnańcze istnienie, zdala od was, zdala od ziemi rodzinnej, nie może się nazywać prawdziwem życiem. Jestto sen bolesny, nieprzebudzony, w którym czujemy wszystkie wstrząśnienia przeszłości, na tle codziennych cierpień i niedostatków odbite; błąkając się samotni i niezrozumiani po świecie, jak owe cienie wieczną burzą miotane, nie mogące ani żyć ani umierać, wzdychające do zupełnej zagłady, lub do zupełnego zmartwychwstania. Są inni wprawdzie, którym jest milej obcem oddychać powietrzem, w obcej się mowie wyrażać, obcym się zasilać duchem; spoglądający na nas okiem przewodników i pasterzy, jako na trzodę bardzo ich rachubom i zamiarom korzystną, a należący jedynie do kraju nazwiskiem i majątkiem... lecz wy tych ludzi, bez ojczyzny i sumienia znacie po ich uczynkach, i wiecie, że my nie od nich do was przychodzimy. Poświęcenie bez granic, bez lichego zastrzeżenia, osobiste i zbiorowe, wszystkiego, co tylko człowiek poświęcić może dla kraju, dla ludów, z nim krwią lub wolnością skojarzonych, to jest naszą wiarą, naszem godłem, naszą jedyną nadzieją i otuchą, ten jest węzeł nierozerwany, wiecznotrwały, silniejszy jak wszelkie uciski i męczeństwa, między ojczyzną i wychodźtwem, między przeszłością i przyszłością od dnia Unii trójplemiennej lubelskiej aż do obecnej chwili. Kiedyś może, gdy wśród was i z wami odżyję, jeśli nareszcie ochłonę z tej choroby, dla tak wielu z nas śmiertelnej, bo trawiącej zarazem duszę i ciało, dla mnie od lat trzydziestuośmiu trwającej, a którą serca wasze już nazwały wygnaniem; kiedyś, mówię, będę mógł wam przedstawić zapatrywanie się nasze na stan obecny Galicji, tej starożytnej Jadwigowej dzielnicy, na obowiązki, jakie z tego położenia, jedynego w naszych dziejach, wypływają względem nas samych, względem pobratymczych Słowian, względem Europy. Dzisiaj złożę wam tylko w imieniu moich współtułaczy to braterskie pozdrowienie; a w imieniu naszych ojców, zmarłych na wygnaniu, których święte szczątki w dniu wiekopomnym 11. sierpnia na kopcu Unii rozsypałem, to przekazane mi błogosławieństwo, dla was i dla patrjotycznych usiłowań waszych.“

(*P. Z.*) **Z Kałusza.** (*Pożegnanie*). Spodziewam się, że mi szanowny redaktorze dozwolisz miejsca w kronice gazety, by oddać publiczne uznanie człowiekowi zasłużonemu krajowi. Jest nim p. Julian Rokicki, c. k. notarjusz w Kałuszu, przeniesiony obecnie z Kałusza do Sambora.

Że obowiązkom swoim jako notarjusz czynił w całej pełni zadość, jest rzeczą podrzędną wobec okoliczności, że na niwie cierniowo-autonomicznej położył zasługi, które mu zjednały nasz szacunek i wdzięczność. Walcząc z żywiołami nieprzychylnemi rozwojowi autonomii i z przesądami pewnej (niedojrzałej) kasty ludzi małomiejskich, potrafił on jako Rad[illegible] gminy [illegible] prawdziwym mozołem, zaparciem się wł[illegible]ego stanowiska, i zostawiając na uboczu doznawane przykrości, wprowadzić w życie Radę gminną, wspierając ją czynem i słowem dla podtrzymania interesów miasta.

Jako zastępca prezesa Rady powiatowej rozpoczął urzędowanie pod nieobecność słabego wówczas prezesa i będąc w miejscu, wywiązał się świetnie i z tego obowiązku, bowiem jeśli Rada powiatowa kałuska śmiało wliczoną być może do owych najcelniejszych, to tylko pracy i poświęceniu się p. Rokickiego przypisać należy, co zresztą cała Rada powiatowa na posiedzeniu w dniu 30 z. m., żegnając go, jednogłośnie uznała.

Składając ci szanowny mężu podziękę za trudy i pracę, [illegible]my, że Sambor przyjmie z radością twoje tam przy[illegible] [illegible]kkolwiek z prawdziwym żalem rozłączamy się z [illegible] kilka słów niech będą dowodem, iż ci co chłosz[illegible] [illegible]ężność i brak chęci do pracy bezinteresownej dla kraju, umieją ocenić zasługi i poświęcenie się, zapisując je głęboko w sercach.

— **Proces o zabójstwo.** Dnia wczorajszego w tutejszym sądzie krajowym, odbył się proces o zabójstwo. Początek o godzinie 9½ zrana.

Skład sądu: przewodniczący radca Mogilnicki; sędziowie: r. Kolasiński, r. Boroński, sekretarz apelacyjny Lederer, adjunkt Sawczyński; protokolista Kajzer.

Zastępca prokuratora dr. Jakubowski.

Obrońca obżałowanego dr. Schaff.

Rzeczoznawcy: dr. Molędziński, chirurg sądowy dr. Tangiel.

Zrana dnia 3. września w piątek, roku bież. we wsi Dworcach, powiecie Wielkie Mosty, Marunka Małkówna, szukając czegoś w kufrze, z przestrachem spostrzegła szmatkę rozwiązaną. Trwoga ją zdjęła i nie dziw, w szmatce tej bowiem zwykle chowała swe skarby. Niepewna, ażali przypadkiem sama nie przełożyła w inne je miejsce, z wzrastającym coraz niepokojem przerzuca wszystkie rzeczy, przetrząsa wszystkie gałganki, lecz napróżno — pieniądze znikły!

A było tego 4 reńskich i 50 centów.

„Słuchajcie“ powiada do braci swych Piotra, Iwasia i Jozafata, a łzy kręcą się jej w oczach, „toście wy pewno tego figla na postrach mi zrobili. Który wziął, niech odda.“

Żaden z nich nie brał. Iwaś i Jozafat nie mniej prawie od siostry zmartwieni, serdecznie się bożą; starszy Piotr, zakiął po wojskowemu i odrazu jął wyrzucać, że go śmie o kradzież skarzyć. Wszczęła się kłótnia — Piotr na dowód swej niewinności uderzył w twarz siostrę.

Usiadła na ławie i gorzko płakała. 4½ złr. były całym majątkiem, całą pociechą biednej dziewczyny. Jeszcze pół reńskiego! — a poszłaby do Żółkwi i piękną chustkę kupiła, chustkę o jaskrawych kolorach, w czerwone, żółte i niebieskie kwiaty. Chustka ta była ciągłem jej marzeniem. Bo uboga sierota oddawna czuła powołanie do stanu małżeńskiego, a nie miała matki, któraby skutecznie zajęła się uśmierzeniem dziewiczych kłopotów. Ojciec, jak zwykle wszyscy ojcowie, nie umiał wydać ją za mąż. Starać się samej o męża — zaiste trudne zadanie. Według głębokich a skrytych kombinacyj Marunki, piękna chustka na głowę, byłaby choć w części ułatwiła takowe. W duszy jej coś szeptało, że chustka ta może zastąpić dyplomację matki. Jeżeli przeszłej niedzieli w karczmie, Wasyl wciąż z nią tańcował, a na wychodnem nawet szturknął ją w bok kułakiem — to cóż to będzie, gdy się mu okaże w pięknej chustce, w czerwone, żółte i niebieskie kwiaty? Nie wytrzyma Wasyl; przyszle swaty na pewno.

Było zatem czego płakać. Złośliwa ręka naraz zburzyła cały gmach szczęścia, który ona od tak dawna, z taką cierpliwością, pomału w cichości wznosiła. Ileż to miesię-

cy, a może i lat nawet, ciężkiej pracy trzeba jej było, aby grosz do grosza, skrzętnie składając, uzbierać tak znaczną, stosunkowo dla niej sumę. Dwaj młodsi bracia, a szczególnie Iwaś, czuli dobrze całą wielkość krzywdy wyrządzonej siostrze. Starszy, ex-wojak 4. pułku Kaiser-Ułanów milczał i był gniewny.

Już to prawdę powiedziawszy, rodzeństwo nie bardzo lubiło starszego, i może nie bez zasady podejrzywało go o kradzież wspomnianych pieniędzy. Rzadko bywa, by żołnierz wrócił do domu tak poczciwym, jakim wstąpił do wojska. Dwudziestoletni Iwaś oburzony barbarzyńskim postępkiem Piotra, widząc Marunkę we łzach skrzywdzoną, zaczął robić wyrzuty bratu. Kłótnia nanowo powstała. Na nieszczęście nie było ojca w chacie; nie było komu ich rozsądzić, i Iwaś w impecie gniewu palnął Piotra stołkiem po karku, w czasie gdy tenże, schylony nad przypieckiem, kopystką drewnianą ognia dostawał do fajki. Piotr zerwał się jak oparzony i oddając wet za wet bez namysłu, uderza kopystką w głowę Iwasia raz po raz dwa razy, a gdy Jozafat bieży po ojca do stodoły, bojąc się by go nie obito, ucieka z chaty i znika. Było to o godzinie 6tej.

Iwaś nie upadł, trzymał się tylko za głowę. Nad skronią z lewej strony czaszki, miał skórę przeciętą. Trochę krwi poszło, ojciec z siostrą zalepili mu ranę chlebem, pajęczyną i hubką. Rana była nie wielka i na taką drobnostkę nikt na wsi nie zważa. To też w godzinę po wypadku, gdy Piotr wrócił do chaty, nie znalazł już Iwasia. Wziął on do torby kawałek chleba i krajankę sera i jak zwykle pojechał z końmi na paszę.

Nazajutrz, tj. w sobotę, Iwaś był zdrów, jadł i pił jak zawsze, chodził do roboty. W niedzielę tak samo, popędził konie na paszę. Nawet dwa razy przechodził w bród rzekę, spędzając gęsi z łąki ojcowskiej.

W poniedziałek krew zaczęła iść z rany. Poczuł osłabienie, pozostał w domu. Odrywał hupkę od rany, chcąc takową przemyć. Nagle zaczęły go siły coraz bardziej opuszczać. Położył się — duszno mu było; powiadał, że na piersiach jakby kamień czuł. Prosił, by wyprowadzono go na świeże powietrze, lecz wstać już nie mógł, chociaż go podtrzymywano. Przelękniony ojciec chciał lecieć po doktora. „Nie doktora, lecz księdza, dawajcie mi zaraz“ zawołał. Piotr rzucił się na kolana przed umierającym bratem i łkając zaklinał, by winę odpuścił. „Nie chciałem tego“ — wołał z płaczu się zanosząc. Iwaś pocałował brata. Wkrótce ojciec przywiózł księdza z Panem Bogiem. Zaledwie miał czas wyspowiadać się i odebrać Ostatnie pomazanie. Umarł: o godzinie 6tej wieczorem.

Oto są szczegóły smutnego zdarzenia, tak jak familia Iwasia protokolarnie zeznała. Błaha przyczyna — a skutki okropne! Najczęściej dzieje się tak na świecie.

Dnia 11. września komisja śledcza kazała odkopać trupa. W skutek oględzin, pobieżnie wykonanych, zawyrokowano, że przyczyną śmierci Iwasia był brat jego rodzony, Piotr Małko, lat 27, urlopnik, żonaty, bezdzietny, czytać i pisać nie umiejący.

Aresztowano Piotra. Siedział w Mostach i w Sokalu, a od 4ech tygodni przywieziony do Lwowa. Stawiony wczoraj przed sądem zeznaje zgodnie z zeznaniami świadków, wszystko jak było.

Gdy okazano mu kopystkę, fatalne narzędzie złej chwili, twarz Piotra systematycznie się kurczy, oczy łzami zamglone. Kopystka ta, jestto drewniana łopatka do zgarywania popiołu, ma kształt dużego noża, z lekkiego d[illegible] wa zrobiona, długa około trzy ćwierci łokcia, w grubszym końcu szeroka zaledwie 2½ cali, wagi nie więcej jak pół funta.

Rzeczoznawcy, dr. **Molędziński** i dr. **Tangiel**, jednozgodnie są zdania, że narzędziem takiem nie mógł Piotr zabić Iwasia. Według opisu poprzednich rzeczoznawców, jakoteż protokolarnych zeznań świadków, Iwaś po dwukrotnem odebranem cięciu, nie upadł był na ziemię, a zatem uderzenia, jakie otrzymał, nie spowodowały były wstrząśnienia mózgu, tak, jak to protokół oględzin mylnie u[illegible] muje. Jeśliby uderzenia te były śmiertelnemi, t[illegible] cznie, w przeciwnej od uderzeń stronie czaszki [illegible] było *par contre-coup*, nastąpić pęknięcie tako[illegible] knięciu zaś takowem protokół oględzin nie wspo[illegible] by Iwaś nie chodził do roboty, gdyby nie [illegible] rzekę, gdyby nareszcie ranę utrzymywał w czy[illegible] jątrzył jej niezgrabnem wyjmowaniem szarpi, c[illegible] czej hubki, — to Iwaś na pewno dotąd by zostawał przy życiu.

Dr. **Jakubowski**, zastępca prokuratora, przekonanym zostaje wywodami dr. Molędzińskiego i dr. Tangla, przychyla się do ich, a nie do komisji z 11. września. zdania, — i proponuje, albo zupełnie nie wzywać opinii fakultetu (w celu rozstrzygnięcia, czy było lub nie wstrząśnięcie mózgu, t. j. czy zdanie pierwszych czy drugich rzeczoznawców jest sprawiedliwe), albo wezwawszy, nakazać odkopanie trupa, dla gruntowniejszego zbadania stanu czaszki, mianowicie pod względem pęknięcia.

Wysoki sąd wychodzi na ustęp, po półgodzinnem posiedzeniu wraca, i odrzucając projekt powtórnego odkopania trupa, ogłasza postanowienie odesłania sprawy pod rozpatrzenie medycznego fakultetu akademii Jagiellońskiej.

Proces zatem odłożony. Oprócz obwinionego, nikt więcej nie stawał; Wys. sąd bowiem nie uznał za potrzebne wzywać świadków. Dr. Schaff nie miał zręczności wystąpić z obroną. Wszystko każe się spodziewać, że jeśli Piotra Małkę spotka kara, to kara ta będzie dość lekką. Posiedzenie zamknięto o godzinie 11½ zrana.

— **Dziennika Literackiego** nr. 46. zawiera: Kobieta wobec literatury i sztuki; Z poezji Edwarda Paillerona p. Ald; Ukraina, p. Berlicza Sasa; Hazardy, powieść p. Wł. Łozińskiego; Recenzje; Korpus jenerała Ramorino, p. jenerała Wybranowskiego; Przewodnik.

— **Dla rodziny obłąkanej wdowy** złożyła w administracji *Gaz. Nar.* pani D. 5 złr.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów d. 13. listopada. (*Sprawozdanie tygodniowe Gazety Lwowskiej*). Pierwszy obfity śnieg spadł zeszłej nocy przy temperaturze + 1 R. Skutkiem deszczów drogi się popsuły, zatem i ceny poszły w górę.

Ruch w handlu towarowym był normalny. Rząd moskiewski zaprowadził pewne ułatwienia w manipulacji celnej, mianowicie zniesionym został przepis dołączania dwóch deklaracyj przy przesyłaniu transportów koleją żelazną. Zamiast deklaracyj trzeba będzie dołączyć do każdej przesyłki dwa równobrzmiące listy frachtowe ostemplowane, wystawione przez odsyłającego i podpisane przez urzędnika kolei żelaznej w miejscu oddania. Jeden z tych listów frachtowych odsyła się wraz z transportem na miejsce przeznaczenia, drugi zaś, który zastępuje dawne deklaracje, oddaje się do pogranicznego urzędu celnego i opatrzony pieczęcią urzędową odsyłany bywa do komory celnej, w której odbywa się dalsza manipulacja. W obudwu listach frachtowych należy wyrazić dokładnie, w której komorze celnej ma nastąpić opłata cła, n. p. w Granicy, Warszawie, Petersburgu.

Handel zbożowy był mało ożywiony i ceny nie poszły w górę, ponieważ na targowicach zagranicznych nie ma popytu. Stan ten potrwa zapewne przez czas dłuższy, ponieważ za granicą mają jeszcze zapasy zboża a dowóz na targowice galicyjskie jest bardzo mały z powodu złych dróg. Koleją lwowsko-czerniowiecką nadeszło z księstw Naddunajskich około 8000 cetn. kukurudzy. Ponieważ zbiór kukurudzy w księstwach Naddunajskich wypadł w tym roku bardzo pomyślnie, spodziewać się należy, że dowóz tego artykułu potrwa jeszcze czas dłuższy. Na pszenicę jest odbyt głównie do młynów parowych. Gatunki 170fnt. płacono po 8 złr. Na żyto jest odbyt nietylko na konsumcję lecz i do wywozu tak we wschodnich jak i zachodnich powiatach Loco Lwów płacono żyto 160fnt. 4 złr. 90 ct. do 5 złr., jęczmień zakupowano do browarów i płacono korzec 142fnt. 4 złr. 30 ct. do 4 złr. 50 ct. Owies kupowano tylko w małych partjach korzec wagi 100fnt. po 2 złr. 80 cnt.

Na targowicach zamiejscowych były ceny następujące: Bochnia: pszenica 170fnt. 9 złr. do 9 złr. 50 ct, żyto 160fnt. 5.40 do 5.80, jęczmień 140fnt. 5 złr. do 5.20, owies 100fnt. 2.80 do 3 złr. Ceny spadają, handel nieożywiony. Tarnów: pszenica 170fnt. 8.80 do 9 złr., jęczmień 142fnt. 5 złr. do 5.30, żyto 160fnt 5.75 do 5.95, owies 100fnt. 3.20. Z powodu złych dróg dowóz mały. Dębica: pszenica 170ft. 9.20, żyto 160fnt. 5.80, jęczmień 139fnt. 4.80, owies 100fnt. 3 złr. Pszenica i żyto trzymają się w cenie, na jęczmień i owies nie ma popytu. Rzeszów: groch 204fnt. cenych 6 złr., wyka 204fnt. 5.50, nasienia koniczu 204fnt. cenych 45 złr., rzepak 170fnt. 14 złr., pszenica 170fnt. 9 złr żyto 160fnt 5.50, jęczmień 140fnt. 4.80, owies 100fnt. 2.75. Dowóz mały, handel nieożywiony. Na pszenicę odbyt do młynów. Jarosław: pszenica 170fnt 9 złr., żyto 160fnt. 5.50, jęczmień 138fnt. 4.40, owies 100fnt. 2.80. Na żyto odbyt znaczny zwłaszcza do pogranicznych młynów ruskich. Złoczów: pszenica 170fnt. 8 złr., żyto 160fnt 4.50, jęczmień 140fnt. 4.30, owies 100fnt. 2.80, hreczki korzec 4.30. Dowóz mały, popyt bardzo słaby.

Bydła rzeźnego i opasowego nadeszło w tygodniu ubiegłym 450 sztuk i zostały posłane do Lipska i Floridsdrfu. Z tutejszej targowicy oddano na kolej 180 wołów.

Ostatnie wiadomości.

Osierocenie gr. kat. katedry biskupiej przemyskiej powinno zwrócić uwagę tak kraju, jak rządu i Rzymu. Kapituła wybrała na administratora dyecezji w sprawach duchownych ks. kan. Szaszkiewicza, którego zasady są znane. Ks. arcyb. Sembratowicz, który był administratorem jako zastępca ks. bisk. Polańskiego, musiał po jego śmierci ustąpić, a nawet utracił już podobno swoją subsystencję. Dyecezja przemyska narażona będzie znowu na wichrzenia. Administratorem dóbr biskupich mianowany przez kapitułę ks. kan. Juzyczyński. Rychłe obsadzenie osieroconej katedry jest koniecznością tak z powodów religijnych jak socjal[illegible]

Według [illegible] z Kotaru d. 14. i 15. [illegible] rosta Franz wrócił z swojej wycieczki, ni[illegible] wskórawszy. Toż chyba naumyślnie wysłano w celach pacyfikacyjnych człowieka zupełnie [illegible] nawidzonego; i cudem nazwać można, że z[illegible] powrócił. Rokowania te z sześciu gminami Castelnuovo musiały się rozbić; Mokrany, Mo[illegible] Ridiziwana i Stefano trzymają z powstańcami, [illegible] meno i Sleby są niepewne. Podczas rokowań z [illegible] tami tych gmin powstańcy napadli d. 12. pleb[illegible] w Trebesynie (trochę na północ od Castelnuov[illegible] splądrowali; nazajutrz wpadli do Dzurycz. Z[illegible] się, że brak im żywności. Prócz tego wysyłaj[illegible] gmin spokojnych podburzające manifesta. T[illegible] gminy Uble i Morigno podały ręce na wier[illegible] cesarzowi, co ułatwiło wyprawę pułk. Simicza [illegible] Ublom. Gminom Rizanu i Smokowa zwrócono b[illegible] dla własnej obrony. Aresztowanego Dżiurkow[illegible] puszczono już na wolność. Więc nie znalezi[illegible] przy nim proklamacyj „serbsko-słowiańskich!“ D[illegible] 14. przybyły ostatnie posiłki do Kotaru; siła w[illegible] ska wynosiła 12.000, zapewne prócz wojska [illegible] Żupie. Dnia 15. bm. przybył do Dubrownika [illegible] bernator Bosnii Safet-basza, i doniósł, że w H[illegible] cegowinie pokój zupełny; ku Sutorynie wysłan[illegible] batalionów tureckich.

Dokładne telegramy z Risano d. 16. opiewa[illegible] Po bezskutecznem wezwaniu poraz ostatni, uder[illegible] no dzisiaj na Kriwoście o godzinie 7. rano czte[illegible] ma kolumnami, w następującym szyku: major [illegible] szic przez Uble, pułkownik Simic ku Cerkwico[illegible] pułkownik Fiszer ku Ledenicom, a pułkownik Ka[illegible] fel wyszedł z Orachowac. Jenerałmajor Dorm[illegible] stanął z dwoma batalionami i baterją w rezerw[illegible] pod Risano. Pułkownik Simic dosięgnął domin[illegible] jące wzgórza bez żadnego oporu. Pułkownik F[illegible] szer, wsparty nieustającym ogniem trz[illegible] ter[illegible] wdarł się po mozolnym, bardzo dobrze [illegible] ny[illegible] marszu na wzgórza San Nicolo, zacięcie broniol[illegible] przez powstańców, mianowicie baterjami kamien[illegible] nemi. Dotychczas nie przywieziono rannych. Je[illegible] nerał-major Auersperg ze sztabem przebywa dz[illegible] siaj w Knezlaczu. Jednocześnie pułkownik Schön[illegible] feld wykonuje atak z Buduy i San Stefano na roz[illegible] bitych pod Braiczem powstańców. Komunikacje lą[illegible] dowe między Kotarem a Buduą są zupełnie przer[illegible] wane. Ogniem rakietowym zniszczono do szczętu prawie Poborze i Braicz.

Projekt ugody z Czechami, podany przez *Wanderera* (ob. artykuł wstępny) potępiła oczywiście *N. fr. Presse*, ale odrzucają go i *Nar. Listy* z dnia 16. b. m. Wywodzą, że oparty jest na podstawie ugody kroacko-węgierskiej, która dla Czech jest niedostateczną, i nie określa stosunku władzy prawodawczej do wykonawczej. *Nar. Listy* oświadczają podobnie jak my wczoraj co do rezolucji, że z każdym rokiem zwłoki żądać będą coraz więcej, bo muszą, i że się dobiją podstaw swego życia, bo dobić się ich muszą.

Stowarzyszenia niemieckie w Czechach zamyślają za przykładem miast Litomierzyc i Krasnej Lipy uwiadomić cesarza za pośrednictwem ministerjum, że przystępują do adresu sejmu pragskiego. Nie wiele to pomoże bürgerministrom, skoro Wiedeń ich opuścił.

Do *Tagblattu* piszą z Gracu pod dniem 16. bm.: „W tutejszych kołach politycznych zajmują się bardzo pobytem tutaj ministra rolnictwa. Hr. Potocki przybył tu dnia 14. bm. wieczorem, miał kilkugodzinną konferencję z p. Kaiserfeldem, i powrócił wczoraj wieczorem do stolicy. O przedmiocie tej konferencji nie słychać dotychczas wiele pewnego, w tem jednakże godzą się wersje, że koledzy polecili panu hrabiemu zbadanie przewodniczącego Rady państwa, jaką postawę przybrał by on wobec rządu, gdyby tenże przychylił się do nowych (?) koncesyj dla delegacji galicyjskiej. Jak tu sądzą, hr. Potocki nie bardzo był zadowolony rezultatem tej konferencji, miał jednak odjechać ztąd z nadzieją, że pan Kaiserfeld wtedy dopiero wypowie stanowcze słowo w sprawie zakwestjonowanej, aż porozumie się ze swoimi ścisłymi przyjaciółmi politycznymi, pp. Herbstem i Brestlem.“

Journal des Débats podaje poufną depeszę austrjacką z d. 7. b. m., podpisaną przez p. Hoffmanna, szefa sekcji (w ministerstwie spraw zagranicznych), w sprawie Dalmacji, która tłumaczy zawarcie konwencji z Turcją w interesie pokoju europejskiego i ubolewa nad skrzywieniem znaczenia tego kroku.

Przemowa br. Werthera, którą powitał Napoleona III., składając mu swoje listy wierzytelne od dworu pruskiego, tudzież odpowiedź cesarza, nosiły cechy najwyższej kurtoazji dyplomatycznej, jak zwykle przy takich okazjach — nic więcej. Mianowany dla Petersburga poseł austrjacki jeszcze nie udał się na swoją posadę.

Zwłoki Peabodyego przewiezione będą z Londynu do Ameryki fregatą, którą daje rząd angielski, a towarzyszyć będzie wysłana umyślnie eskadra amerykańska. Ważny to wypadek — pierwszy bowiem, że człowieka, który nie należy do rodzin monarszych, ani do wysokich dostojników urzędowych, czczą w ten sposób.

Program otwarcia przekopu Suezkiego jest następujący: D. 16. biskup Aleksandrji orzecze po francusku i po arabsku błogosławieństwo wobec zgromadzonych w Port-Said okrętów (obacz telegram.) D. 17. o 8ej rano ruszą na swoich okrętach: naprzód cesarzowa Eugenia, potem cesarz austrjacki, dalej królewicz Pruski, ks. Henryk Holenderski, ks. August Szwedzki, ks. Amadeusz Sabaudzki. Po okrętach wiozących książąt krwi, ruszą floty wojenne, a następnie statki kupieckie i z gośćmi prywatnemi. Wicekról uprzedzi wszystkich. Po przybyciu do Izmaiły daną będzie uczta u wicekróla, potem bal, illuminacja, ognie sztuczne. D. 18. rano wszystkie te okręty tym samym porządkiem popłyną dalej do Suezu. Tam nowe uroczystości się odbędą. Powrót na stronę europejską 19. i odjazd do Aleksandrji.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Paryż dnia 17. listopada. Ledru[illegible] n zrzekł się kandydatury.

Madryt d. 17. listopada. Na wy[illegible] Kubie powstańcy ze wschodnich części po[illegible] [illegible]; poległo 250. Powstanie upa[illegible] [illegible]binet zajęty ułożeniem odpowiedzi [illegible]otę bawarską w sprawie soboru powsze[illegible] [illegible]go.

Kairo d. 17. listopada. Z powodu [illegible]cia kanału Suezkiego odbyło się solenne [illegible]eństwo (zapewne w Port Said; p. r.); [illegible]zytomności wicekróla, cesarzowej Eugenii [illegible]arza austrjackiego i nieprzejrzanego władcy[illegible]. Po nabożeństwie statki, z parowcem ce[illegible]wej „l'Aigle“ na czele, wyruszyły ku [illegible]le, gdzie też, przebywszy pomyślnie [illegible]szą połowę kanału, zarzuciły kotwicę.

[illegible]rsa z dnia 17. listopada 1869,
godz. 2. min 15. popołudniu.

[illegible]Wiedeń. Akcje kredytowe węg. 79.75. Akcje banku austr. 238.—. Anglo węg. 83.50. Akcje Karola Lu[illegible] 238.—. Kolej siedmiogrodzka 161.25. Kolej połu[illegible] 245.—. Kolej alföldzka 165.—. Kolej państwowa [illegible] Kolej lwowsko-czerniowiecka 196.25. Kolej węg. [illegible]wsch. 156.25. Kolej północna 208.25. Kolej Rudolfa [illegible] Kolej węg. wschodnia 83.—. Galicyjskie obligacje [illegible]nizacyjne 73.—. Losy 1864 r. 119.20. Kolej Nadcisań[illegible] —. Usposobienie mdłe.

[illegible]rsa z dnia 17. listopada 1869.
godz. 6. min. 10 popołudniu.

[illegible]Wiedeń. Renta austrjacka 60.—. Akcje kredyto[illegible] [illegible].—. Akcje banku anglo-austrjackiego 237.25. [illegible]brotowy 108.75. Akcje Karola Ludwika 138.—. [illegible] południowa 244.—. Franko-austr. 94.—. Akcje [illegible]bud. 50.50. Kolej wschodnio-północna —.—. Akcje [illegible] ludowego 62.—. Kolej Elżbiety 187.50. Losy [illegible] 94.50. Napoleondor 9.91½. Losy 1864 r. —.— [illegible] jeneraln. —.—. Usposobienie mdłe.

[illegible]ryż. Renta 3% 71.62. Lombardy 493. Amerykań[illegible]ligi 94⅞.

[illegible]rlin. Moskiewskie banknoty 75⅛. Akcje kredyto[illegible] [illegible]. Lombardy 133⅞. Galicyjska kolej 96⅛. Rumuń[illegible] [illegible]. Kolej państwowa 206. Na Wiedeń 82⅞. Usposobienie mdłe.

[illegible]rocław. Pszenica 81. Żyto 56. Owies 33. Rzepak [illegible]oco 248. Koniczyna —.—.
[illegible]ej wschodnia.

Z Izby handlowej i przemysłowej **Cennik** we Lwowie dnia 17. listopada	Płacą w. a. złr.	cnt.	Żądają w. a. złr.	ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	236	50	238	00
Kolei Lwow.-Czern.-Jassy	194	50	195	50
Banku hyp. g. z wpł. 4%	00	00	98	00
Papierni czerlańskiej	00	00	00	00
Galic. Banku krajowego	00	00	80	00
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	89	75	90	25
Tow. kred. gal. w. a. 4%	78	25	78	75
Banku hypot. galic. 6%	88	00	88	70
Galic. zakładu kred. włościańskiego	92	00	93	00
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	72	50	73	00
„ wk Krakow.	00	00	00	00
„ ks. Bukowiń.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	00	101	00
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
„ „ „ II. em.	00	00	00	00
„ „ Lw. Czern. I. emi.	00	00	00	00
„ „ „ II. „	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	75	5	82
Dukat cesarski	5	88	5	85
Napoleondor	9	84	9	94
Półimperjał rosyjski	9	96	10	18
Rubel srebrny rosyjski	1	88	1	94
„ papierowy „	1	52½	1	53½
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	83	1	84
Srebro	122	00	123	50

(bez kuponu bieżącego)

Towary	Korzec waży funt. wied.	Na gotowe od złr.	cnt.	do złr.	ct.
Pszenica	170	8	56	8	70
Żyto	160	4	70	5	00
Para Pszenicy	170	00	00	00	00
i Żyta	160	00	00	00	00
Jęczmień	140	5	00	5	25
Owies	100	3	00	3	20
Kukurudza	170	4	50	4	60
Hreczka	140	4	40	4	60
Koniczyna	180	42	00	44	00
Rzepak	150	13	75	14	25
Lnianka	150	10	75	11	00
Groch	180	6	00	6	50
Łój	100	32	00	32	25
Potaż	100	14	50	15	50
Chmiel	100	45	00	55	00
Spirytus	wiadro	12	00	12	25

Telegrafowany kurs wiedeński z dnia 17. listopada.	A. W. złr.	ct.
Renta w papierze	60	00
Renta w srebrze	69	20
Losy z roku 1860	94	10
Akcje Banku nar.	717	00
„ Towarzyst. kred. na 200 złr. bez dyw.	240	50
Londyn 10 fnt. szterlingów	124	20½
Dukat cesarski sztuka / Srebro za 100 złr. w. a.	122	35

Wiedeń. 16. listopada 1869.	Płacą złr.	ct.	Żądają złr.	ct.
Renta austrjacka notami oprocentowana	59	65	59	80
„ „ srebrem „	69	25	69	35
Oprocentowane Obl. ind. niż. austr.	93	00	93	50
„ „ „ węgierskie	79	25	79	75
„ „ „ chor. i slaw.	82	50	83	00
„ „ „ galicyjskie	72	50	73	00
„ „ „ bukowińskie	72	50	73	50
„ „ „ siedmiogrod.	75	00	75	50
Losy.				
Obligacje gal. pożyczki głod. z r. 1866	00	00	00	00
Losy pożycz. z r. 1839 (całe)	243	00	244	00
„ „ „ 1854 po 250 złr. 4%	88	75	89	50
„ „ „ 1860 po 100 „ 5%	99	75	100	00
„ „ „ 1864 po 100 „	118	50	118	75
„ Zakładu kredyt. po 100 złr.	154	75	155	25
„ ks. Salm	39	00	40	00
„ hr. Palfy	28	25	28	75
„ ks. Klary	33	00	34	00
„ hr. St. Genois	30	00	31	00
„ ks. Windischgrätz	20	50	21	50
„ hr. Waldstein	21	50	[illegible]	[illegible]
„ Rudolfa	14	00	15	00
Stanisławowskie po 20 złr.	27	50	28	50
Listy zastawne.				
Banku narodowego w monecie konw. 10letn.	98	25	98	75
„ do los.	93	47	93	65
w walucie austr.	78	00	79	00
Galic. Zakł. kred. 4%	00	00	00	00
Gal. Banku hipotecznego 6%	00	00	00	00
Austr. Zakładu kred. ziem.	00	00	00	00
Akcje bankowe i przem.				
Gal. bank krajowy	00	00	60	00
Banku narodowego austr.	714	00	716	00
„ anglo-austr.	233	50	234	00
Zakł. kred. dla h. i przem. po 160 złr.	234	50	235	00
Kolei półn. Ferdynanda	2077	00	2082	00
„ Karola Ludwika	235	75	236	25
„ Czerniowieckiej	194	50	195	00
„ Prior. kolei Kar. Lud. za 100 I. em.	101	00	00	00
„ Lw. Czern. za 100 (1867)	89	25	89	75
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Napoleondor	9	89	9	90
Augsb. 100 złr. nr.	103	40	103	50
Frankf. n. M. 100	103	45	103	60
Hamb. 100 mark.	91	60	91	60
London 10 fnt. st.	123	90	124	40
Paryż 100 frank.	49	35	49	10
Paryż 16. listopada.				
Renta 3%	71	65	00	00

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Karola Ludwika. (Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano.
„ „ „ o „ 5 „ 16 wieczór.
„ „ do Czerniowiec o „ 10 „ 49 rano.
„ „ „ o „ 9 „ 48 wieczór.
„ „ do Brod. i Złoc. o „ 11 „ 9 rano.
„ „ „ o „ 10 „ 8 wieczór
Przychodzą z Krakowa do Lwowa o „ 10 „ 9 rano.
„ „ „ o „ 9 „ 28 wieczór
„ z Czerniowiec „ o „ 5 „ 21 rano.
„ „ „ o „ 4 „ 36 wieczór.
„ z Brodów i Złoc. „ o „ 5 „ 4 rano.
„ „ „ o „ 4 „ 16 wieczór

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze. (Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g. 11 m. 38 rano.
o „ 10 „ 34 wieczór.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złoc. o „ 4 „ 35 rano.
„ „ „ „ o „ 3 „ 42 wieczór

Na sprzedaż.

1. Dobra w powiecie Złoczowskim pół mili od stacji kolei, w najlepszej glebie z lasem, stawem rybnym, gorzelnią, młynami, budynkami w dobrym stanie, cena 115.0 0 złr.

2 Dobra w powiecie Kolomyjskim w najlepszej podolskiej glebie, dwie mile od stacji kolei obfite pokłady wapna, lasu 250 morgów; cena 77.000 złr.

3. W Kolomyjskiem blizko kolei żelaznej na sprzedaż wyrąb 130 morgów lasu dębowego (między tem 5000 sztuk dębów budulcowych.) 3326 2—3

Wiadomość udziela p. Henryk Camil, sekretarz Banku Hipotecznego we Lwowie.

Zmiana pomieszkania 3334 3—3

Bolesław Głowacki

doktor medycyny, chirurgii. akuszer

mieszka przy ulicy Krakowskiej pod l. 110 na I. piętrze, i udziela rady lekarskiej od 12 do 1. w południe i od 3 do 4 popołudniu.

L. 1265.

Owieszczenie.

Celem wydzierżawienia dochodów propinacji miejskiej w Trembowli na czas od 1. stycznia 1870 do ostatniego grudnia 1872 odbędzie się w kancelarji Zwierzchności gminnej tutejszej na dniu 2. grudnia 1869 druga, a gdyby ta bezskuteczną była na dniu 9. grudnia 1869 trzecia publiczna licytacja.

Cena wywołania wynosi 8.000 złr. a. w. od której zakład 10% w kwocie 820 złr. w. a. przed licytacją złożonym być ma.

Dalsze warunki mogą być w kancelarji Zwierzchności gminnej w Trembowli każdego czasu w godzinach urzędowych przejrzane. 3364 1—3

Zwierzchność gminna król. wol. miasta Trembowla d. 12. listopada 1869.

„Dla panów lekarzy“

SKŁAD GŁÓWNY

w Galicji

prawdziwych pigułek **REDLINGERA** rozwalniających i czyszczących krew, znajduje się w aptece pana Zygmunta Ruckera we

J. C. Redlinger & Comp. w Augsburgu.

Dr. Stanisław Madeyski

adjunkt sądowy w Podgórzu pod Krakowem, ogłasza przedpłatę od 15 listopada do 15. grudnia b. r. na ***Podręcznik sądowy.***

I. część (wzory referatów. ksiąg itp. w języku polskim) **wyszła już z druku,** kosztuje . . . 1 złr 25 cnt.

II. część (niemiecko-polski słownik prawniczy) **wyjdzie na początku grudnia** b. r. kosztuje . . 1 złr. 50 cnt.

Całe dziełko kosztuje 2 złr. wal. austr. Przedpłatę przyjmują: wydawca, tudzież drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. 3362 1—3

☞ Oryginalne państwowe losy premiów mogą w każdem państwie wygrywać ☜

Dnia 15. grudnia r. b. nastąpi najnowsze wielkie

losowanie kapitałów

które przez wysoki rząd jest przyzwolone i gwarantowane

tylko wygrane będą wyciągnięte:

Główne wygrane są następujące: 100.000, 60.000, 40.000. 20 0 0, 15.000 12.000, 2 po 10.000, 2 po 8.000, 6 (00 3 po 5.000 6 po 4.000. 3 po 3.500 14 p 2 0 0, 23 po 1.500. 130 po 1.000, 500, 212 po 400, 800, 33) po 200. 402 po 100, 16 150 po 47, 40, 30, 22, i 10 prus. talarów. 3315 2—10

Każdy los wyciągnięty musi wygrać. 1 cały oryg. los państw. koszt. 7 zł. — c
½ losu oryginalnego kosztuje 3 „ 50 „
¼ „ „ „ 1 „ 75 „

Za przysłaniem gotówki, lub jak teraz w używaniu marek pocztowych, załatwiamy wszystkie zlecenia do najodleglejszych prowincyj natychmiast i w tajemnicy, a po skończonem ciągnieniu rozsyłamy udział biorącym listy ciągnienia i wygrane pieniądze.

Uprasza się powyższych losów nie mieszać z promesami zakazanemi, gdyż każdy otrzyma oryginalny los do rąk.

W przeciągu 6 tygodni wypłaciliśmy dwa razy największe wygrane, a to:

327.000 po 50 000.
20.000 „ 10.000

Podobnem szczęściem żadne przedsiębiorstwo dotąd się nie poszczyciło.

Jakkolwiek w zalecaniu naszego przedsiębiorstwa przedstawiają się wielkie wygrane, prosze się jednak we własnym interesie przekonać o prawdzie, że każdy hamburski kupiec prawdę poda do wiadomości.

Prosze się rychło i z zaufaniem udać pod adresem:

Gebr. Lilienfeld

Haupt-Comptoir. Bank und Wechselgeschäft in Hamburg.

RUPTURY mogą być wyleczone przez ciągłe użycie doktora elektro-medycznego, wynalazku bandażu Marie, mające go przywilej na lat 15.

Dostać można w Paryżu przy ulicy de ... w aptece **Zyg. Ruckera.** 3411 18—1

Nr. 976/pr.

Konkurs.

Celem prowizorycznego obsadzenia opróżnionej przy tutejszo-miejskim urzędzie cymentniczym posady adjunkta z płacą roczną 500 złr. w. a. rozpisuje się konkurs do końca bieżącego miesiąca listopada.

Zamianowany adjunktem otrzyma naprzód płacę tylko 300 złr., będzie obowiązany w przeciągu dwóch lat odbyć we Wiedniu egzamin przepisany dla cymentniczych i otrzyma tym celem na opędzenie kosztów podróży i pobytu także z funduszów gminy subwencję w ilości 100 złr. w. a.

Dopiero od czasu odbytego z dobrym skutkiem egzaminu nalędzie zamianowany adjunktem prawa do wyższej płacy rocznej 500 złr. w. a.

Ubiegający się o tę posadę zechce w terminie wnieść swe podania, opatrzone w dowody odnośnem przepisami wskazane do Prezydium Magistratu i wykazać się z dokładnej wiadomości języków krajowych, szczególnie języka polskiego. 3367 1—3

Od Prezyd. Magistratu król stoł. miasta, Lwów d. 12. listopada 1869 r.

Nakładem Wydawnictwa „Czytelni ludowej“ w Krakowie już wyszły

Ilustrowane powszechne dla wszystkich stanów

DWA KALENDARZE

na rok 1870.

Układu A. Nowolęckiego.

Pierwszy zawierający w sobie oprócz zwykłej części kalendarskiej bieg roku w 12 miesiącach wierszem z 2 winietami na drzewie wyrznietemi — porządek i cennik jazdy koleją żelazną mięcy Krakowem a Warszawą, między Krakowem a Brodami, Lwowem a Czerniowcami i odwrotnie — przepisy ogólne pocztowe opłaty telegramów, tabelkę stęplową, ciągnienie austrjackich papierów loteryjnych o wartości kuponów jarmarki i t. d.

Cena 25 cnt.

Drugi obejmujący przeszło 13 arkuszy zciśłego druku, ozdobiony 36 drzeworytami; zawierający w sobie oprócz tych przedmiotów, jakie w pierwszym kalendarzu pomienione zostały, prace J. Bartoszewicza, Ilnickiej, Anczyca, Bałuckiego, Szczepańskiego, Syrokomli, ks. Jabty, Serwatowskiego, Lenartowicza, Gregorowicza, Pługa itd. itd. Część III. zaś zawiera w streszczeniu: **Dzieje historyczne narodu Węgierskiego** z 15 drzeworytami

Cena 65 cnt.

Składy główne w Wydawnictwie „**Czytelni Ludow**... Uniwersyteckiej i w ... leina w Krakowie; **K. Wilda.**

BŁAWATEK.
KALENDARZYK DAMSKI
na rok 1870.
(Cena 50 centów. w. a.)

Treść kalendarzyka:

Kalendarz kościelny i astronomiczny. — Obliczenie wschodu i zachodu słońca. — O zaćmieniach i t. d.
Kolęda naszym gospodyniom, przez Julią Janiszewską.

Staranie o zachowanie zdrowia i piękności.

O urządzeniu w mieszkaniach.
O ubiorach ze względu na zdrowie.
Kształt obuwia damskiego.
Gimnastyka. Krzepienia ciała. — Chód. — Taniec. — Jazda konna. — Skoropędy. — Siedzenie,

Środki upięknienia czyli kosmetyki.

O kąpielach — spacerach i t. p. — Sposób miękczący płeć. — Woda ogórkowa. — Ogorzelizna. — Jak utrzymywać ręce. — Potnienie rąk. — Zęby zdrowe i białe. — Osad kamienny na zębach.
O włosach Puder do włosów. — Pomada topolowa. — Pomada muchowa. — Pomada zwyczajna. — Zwilżania włosów. — Pomada przywracająca włosy. — Proszek do włosów. — Puder do twarzy. — Proszek do paznokci. — Czerwoność powiek. — O plamach żółtych po twarzy. — Potpourri do bielizny. Kadzidło serajowe.

Poradnik domowy.

Wywabianie plam. Wywabianie plam tłustych. — Wywabianie stearyny. — Werniksy i żywice. — Rdza. — Plamy z krwi i atramentu.
Pranie. Pranie w zimnej wodzie. — Pranie perkalów. Prasowanie bielizny. — Pranie kartoflami. — Pranie wełnianych rzeczy. — Pranie flanelek. — Pranie rzeczy kolorowych. — Pranie rękawiczek.
Czyszczenie. — Zdejmowanie rdzy. — Czyszczenie pozłacania. — Przywracanie poloru. Czyszczenie szkła, porcelany. — Czyszczenie zwierciadeł. — Pozłacanie bez złota. — Czyszczenie srebra matowanego, kości słoniowej, malowideł.
Klejenie. Spajanie porcelany. — Klejenie marmurów. Klejenie kamieni. — Obrzynanie szkieł. — Kit do spajania naczyń. — Kit do zalepiania szpar pieca.— Kit stolarski do dziur w drzewie.

Zbieracz umysłowych rozrywek.

Wiązanie Anielce E. Wasilewskiego. 3358 1—3
Ofiary Polki. T. Lenartowicza.
Obchód unii Lubelskiej w Warszawie w r. 1769. Opowiadanie Ochockiego.
Zdarzenie z nosem. Dykteryjka staropolska.
Krakowiak Zosi. Anny L.
Gawęda o rosie.
Biała niewiasta.
Dwaj Łysi. Fr. Morawskiego.
Pan Burzyński. Obrazek p. G. C.
O wychowaniu kobiet. Z dziennika nieznajomej matk

Część informacyjna.

Przepisy telegraficzne. — Ruch poczt w Galicji. — Cen jazdy koleją żelazną. — Ogłoszenia.

L. 974/D. D. T.

Dyrekcja

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Ukończywszy prace przygotowawcze **w gałęzi ubezpieczeń na życie**, zawiadamia niniejszem strony interesowane, iż z dniem 1. listopada b. r. rozpoczyna działanie swe w tym dziale ubezpieczeń, i że z tym dniem krótkie objaśnienia o zabezpieczeniu na życie, Statuta, instrukcje, druki, formularze i t. p. papiery w Agencjach Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń na żądanie członków bezpłatnie wydawane będą.

Kraków dnia 15. października 1869. 3217 5—6

Dyr... T... ystwa wzajem. ubezpieczeń
...Piesiadecki. H. Kieszkowski.

OBWIESZCZENIE.

C. k. uprz. kolej galicyjska Karola Ludwika zam...
rza oddać dostawę potrzebnego węgla kamiennego na c...
od 1. marca 1870 do końca marca 1871 w drodze ofe...

Zaprasza się przeto pp. oferentów, ażeby sw...
oferty zaopatrzone marką stęplową na 50 cnt. najpóźn...
do 15. grudnia r. b. do podpisanej dyrekcji ruchu wnie...
dzie także otwarcie ofert na dniu 16. grudnia r b. o g...
dzinie 10. przed południem nastąpi.

Dotyczące warunki dostawy mogą być przejrz...
w biurach dyrekcji ruchu we Lwowie i w magazy...
materjałów w Krakowie.

Dostawa obejmuje następujące ilości:

w miesiącach marcu, kwietniu, maju i czerw...
1870 miesięcznie 22000 cetnarów cłowych,

w miesiącach, lipcu, sierpniu, i wrześniu 1870 m...
sięcznie 35000 cetnarów cłowych, nakoniec w miesiąc...
październiku, listopadzie i grudniu 1870, dalej w stycz...
lutym i marcu 1871, 60000 cetnarów cłowych miesięcz...

W całości obejmuje zatem ta dostawa ilość 553...
cetnarów cłowych. Kolej Karola Ludwika zastrzega s...
prawo powyższą kwotę o 10% podwyższyć lub zniżyć.

Do otwarcia nadesłanych ofert zaprasza się pan...
oferentów.

Lwów w listopadzie 1869.

Dyrekcja ruchu
c. k. uprz. kolei galic. Karola Ludw...

3386 3—3

...CHUNG.

...ferung des Steinkoh-
...arfes für die Zeit vo... ärz 1870, bis Ende
...rz 1871 im Offertwege zu vergeben.

Hierauf Reflektirende werden eingeladen, ihre Offerte
längstens 15. Dezember l. J. an die gefertigte Betriebs-
...ection, bei welcher bie Offert-Eröffnung am 16. De-
...nber Vormittags 10 Uhr stattfindet, einzusenden.

Die Lieferungsbedingnisse können bei der Betriebs-
...irection in Lemberg und bei dem Material-Magazine
...er Carl-Ludwig-Bahn in Krakau eingesehen werden.

Die Lieferung umfasst ein Quantum:

für die Monate März, April, Mai und Juni 1870 von
monatlich 22000 Zoll Zentner,

für die Monate Juli, August und September 1870
...on monatlich 35000 Zoll Zentner — und für die Monate
...ktober, November und Dezember 1870, dann Jänner, Fe-
...uar und März 1871 von monatlich 60000 Zoll Zentner.
... ganzen daher ein Quantum von 553000 Zoll Zentner.

Eine Erhöhung oder Verminderung des Lieferungs-
...uantums von 10% bleibt vorbehalten.

Die Herrn Offerenten werden zu der öffentlich er-
...olgenden Offerteneröffnung eigeladen.

Lemberg im November 1869.

Betriebs-Direction.
der k. k. priv. galiz. Carl-Ludwig-Bahn.

Wydawca: Teofil Szumski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Drukiem Kornela Pillera.